RZECZPOSPOLITA POLSKA

LA RÉPUBLIQUE POLONAISE

20 c.

Paraissant deux fois par mois en français
et deux fois en polonais

Rédaction et Administration:
216, Bd Raspail, Paris (14e) - Tél.: Fleurus 14-95

1re Année. — N° 13. — 22 Décembre 1917.

Abonnements :
Un An : 8 fr. — Six Mois : 4 fr.

W Obronie Kolonji Polskiej w Paryżu

Dużo się mówi o rzekomej niezgodzie i braku solidarności między Polakami zagranicą. Otóż, bezstronnie sądząc, trzeba przyznać, że rozłam jaki daje się spostrzegać między członkami kolonji polskiej w Paryżu pochodzi z obcych, postronnych wpływów a nie wynika bynajmniej z braku dyscypliny społecznej lub z różnicy naszych poglądów politycznych lub społecznych.

Wprawdzie, w początkach wojny różniliśmy się nieraz w naszych nadziejach narodowych ; jedni postawili odrazu postulat niepodległej Polski, a drudzy, mniej śmieli, liczyli na stopniowe ziszczenie się naszych ideałów narodowych.

Długość wojny i ogrom klęsk jakie sprowadziła, zmusiły wszystkie Państwa, po kolei, ogłosić prawo narodów do samodzielnego bytu, wskutek czego i sprawa polska przebiegła szybko przez wszystkie stadja przejściowe.

Obecnie wszyscy Polacy tak w Kraju jak i tu, zagranicą, mają jeden i ten sam postulat polityczny : Zjednoczenie i Niepodległość.

Nie rozdzielają nas również nasze programy społeczne, gdyż wszyscy zeznajemy, że spierać się o nie obecnie jest conajmniej przedwcześnie, albowiem skutecznie takowe dyskutować i zastosować będziemy mogli dopiero w Kraju.

Jednakże przyznać trzeba, że pomimo tej jednomyślności w poglądach naszych, rozłam w Kolonji naszej wzrasta od kilku miesięcy. Wywołały go elementy zupełnie obce kolonji polskiej, osobistości napływowe, które po bankructwie swych programów w Kraju a następnie i w Rosji, przybyły tutaj, sądząc, że znajdą łatwą platformę dla swych ambicji politycznych.

Nie mogąc grać żadnej poważnej roli w Kraju, panowie ci postanowili nie liczyć się z nim zupełnie, a nie mając osobiście nic do stracenią, nie wahają się prowadzić polityki osobistej, na własną rękę, i stawiają na jedną jedyną kartę los i przyszłość Polski. Schlebiając illuzjom Zachodu, robiąc fantastyczne obietnice i łudząc nareszcie siebie i drugich, że potrafią wyprowadzić Polskę z zajętego przez nią stanowiska, udało im się wmówić, że są przedstawicielami nie tylko tutejszej kolonji polskiej ale i mandatarjuszami Kraju.

Z drugiej strony, grając na wiecznie drżących w sercach polskich strunach abnegacji i poświęcenia się, pociągnęli za sobą część kolonji polskiej we Francji i w Ameryce, a mianowicie tych, którzy, nie znając rzeczywistego stanu rzeczy w Kraju, mogli sądzić, że działają w porozumieniu z Nim i że przedstawiają te dezyderata, które Kraj nasz uważa za korzystne, lecz wypowiedzieć się o nich sam nie może.

Oni to wprowadzili rozłam między Polakami we Francji i w Ameryce.

Wypadki dowiodły jednak prędko, że ta samozwańcza polityka osobista, nie tylko się nie zgadza z wolą Kraju, ale i nie odpowiada jego interesom.

Rewelacje Trockiego dowiodły jednocześnie, jak hazardowną i nie licującą z godnością wielkiego narodu jest polityka rzucania się na ślepo w czyjekolwiek objęcia lub stawiania wszystkiego na jedną kartę.

Nareszcie okazało się, że porobione obietnice spełnionemi być nie mogą.

Nieraz w historji powodzenie usprawiedliwiło najarbitralniejsze nawet środki, ale w tym wypadku, pomimo najlepszych chęci, można się dopatrzeć najmniejszych rezultatów. Czy otrzymano dla Polski choćby najskromniejszą gwarancję międzynarodową? czy dostarczono zgłodniałemu narodowi naszemu choć funt chleba? czy podniesiono przynajmniej w oczach świata urok naszej świętej sprawy? Bynajmniej, a nawet, prawdę mówiąc, zdyskredytowano sprawę polską inspirując, przez zawiść partyjną, brzydką kampanję prasy przeciw najwybitniejszemu legalnemu przedstawicielowi interesów polskich po za Krajem.

Wszystkie te okoliczności sprawiły to, że nasi samozwańczy anieli-stróże czują dziś, że się im grunt usuwa pod nogami, że i tu ich samowolna polityka zaczyna bankrutować, a nareszcie że amerykańscy Polacy mogą zrozumieć sytuację i odmówić dalszych subsydjów. Starają się więc wszelkiemi sposobami zrzucić z siebie odpowiedzialność i zwalić ją na ogół kolonji polskiej. Ztąd też pochodzą owe niemal rozpaczliwe nawoływania do zgody, do solidarności a nawet i do wspólnej pracy, do której zapraszają wybitniejszych działaczy miejscowych, zapominając, że nie dbali o nich wcale i ignorowali ich z lekceważeniem, gdy rozpoczynali swoją samozwańczą działalność.

Jeżeli kolonja polska wpadnie nieostrożnie w tę pułapkę i zaaprobuje tem samem ich dotychczasową działalność, to rezultat będzie tylko ten, że oni wyjdą rozgrzeszeni i niewinni, jak nowo narodzone dziecię, a my pozostaniemy tu z całą odpowiedzialnością przed historją i przed Krajem.

Myśmy przecież tych Panów nie zapraszali i żadnego pełnomocnictwa im nie dawali. Przeciwnie, nieraz musieliśmy sami poprawiać ich robotę. Opieki nieproszonej nie potrzebujemy, bronić interesow Polski i Polaków potrafimy sami, tembardziej, że rozumiemy doskonale, iż politykę zagraniczną Polski może prowadzić tylko naród nasz lub wybrani przezeń przedstawiciele, a nie my. O żadnych więc ambasadach polskich nie marzymy, bo to rzecz Kraju, a na Konsulat polski, to jest na obronę rodaków, starczy nam aż nadto własnych sił i swoich ludzi.

Co się zaś tyczy misji informownia Zachodu o sprawach polskich, to z pewnością potrafimy wykonać ją lepiej i szczerzej, niż ci przybylcy, którzy przywykli kierować wyłącznie interesami partji, i zerwali przytem wszelką nić moralną z Krajem.

Miejmy nadzieję, że po rewelacjach Trockiego samozwańczy nasi opiekunowie zrozumieją, że się pomylili i że interes Polski i godność kolonji naszej wymaga, aby jaknajprędzej zlikwidowali swoją odyseę i swoje niefortunne imprezy.

Wtedy znikną wszelkie powody do nieporozumień między rzeczywistymi członkami Kolonji polskiej w Paryżu, która potrafi sama stać godnie i dzielnie na straży interesów Polski.

Jozef Lipkowski.

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie

Ze względu na liczne w Warszawie o różnym poziomie nauczania kursa naukowe — z jednej strony, z drugiej zaś — wskutek znacznego rozwoju wyższych kursów naukowych T. K. N., zarząd wspólnie z radą naukową na posiedzeniu w dniu 3 bm. jednomyślnie postanowił instytucyę tę nazwać « Wolną wszechnicą polską » Tow. Kursów naukowych.

Nowa nazwa w zupełności odpowiada charakterowi tej uczelni, która w ubiegłym roku akademickim, jedenastym od czasu swego powstania, posiada siedm wydziałów z 2.500 słuchaczami i słuchaczkami.

CZYNNIKI REWOLUCJI
1830 (*)

(*Dokończenie*)

Tutaj przypadła rewolucya francuska (27—29 lipca 1830), wygnanie z Francyi Bourbonów, wyniesienie Ludwika-Filipa. Skoro pierwsza wiadomość o tych wypadkach przyszła do Warszawy (6 sierpnia), wpłynęła wnet na ożywienie wegetującego związku podchorążych, do którego wkrótce weszło przeszło 70 oficerów załogi warszawskiej. Równocześnie Mikołaj ułożył wielką akcyę wojenną przeciw Francyi rewolucyjnej, celem detronizacyi Ludwika-Filipa i przywrócenia Bourbonów, planowaną przez niego przy udziale Prus, które spodziewał się porwać za sobą : do tej zaś akcyi w pierwszym rzędzie myślał użyć armii i skarbu Królestwa Polskiego. Z tym zamiarem otworzył się w piśmie do Konstantego (18 sierpnia) i tegoż dnia przez ministra sekretarza stanu posłał odezwę poufną Lubeckiemu, z poleceniem przygotowania funduszów na mobilizacyę i kampanię. Konstanty odpisał cesarzowi (25 sierpnia), oświadczając się stanowczo przeciw wojnie; Lubecki, choć silnie zaniepokojony, ograniczył się do doniesienia (3 września) o będących do dyspozycyi funduszach. Zarazem Dybicz, przeznaczony na wodza naczelnego armii polsko-rosyjskiej przeciw Francyi, wysłany został (31 sierpnia) do Berlina, aby osobiście nacisnąć Fryderyka-Wilhelma III. i narzucić plan kampanii wypracowany przez ministra wojny Czernyszewa. Król pruski pragnął wszelkim sposobem uniknąć wojny, tem bardziej, że tymczasem Austrya i Anglia uznały Ludwika-Filipa; udzielił przeto Dybiczowi odpowiedzi wymijającej, koncentrując dla pozoru wojska nad Renem, a w najkłopotliwszem będąc położeniu wobec naglącego zięcia Mikołaja. W takiej sytuacyi wiadomość o zamiarach Mikołaja w początku września naraz z kilku źródeł przeniknęła do wiadomości związkowców warszawskich obu odcieni i wywołała śród nich ożywioną działalność, obejmującą stopniowo coraz szersze kręgi. Pomyślano o wodzach i zwrócono się do generałów Stanisława Potockiego i Józefa Chłopickiego, lecz otrzymano odpowiedź bądź zimną bądź wręcz odmowną. Mimo to oczywista konieczność uniknięcia wymarszu armii, głównego narzędzia Rewolucyi — jak w 1794 konieczność uniknięcia redukcyi armii — decydowała o konieczności wybuchu, który też wyznaczono na 20 (18) października. Lelewel wziął na siebie uwiadomić Litwę, Małachowski Juliusz — Galicyę, Sołtyk — Kraków, Adam Gurowski — Poznańskie. Kadry związku napełniały się szybko; niebawem liczono w nim do 200 oficerów załogi warszawskiej. W ostatniej jednak chwili, gdy stanowisko mocarstw zachodnich zdawało się zapewniać utrzymanie pokoju, postanowiono raz jeszcze odłożyć decyzyę do wiosny przyszłego roku. Wtem odnowione wypatki rewolucyjne belgijskie (21 — 26 września) ostrzejsze niż kiedykolwiek wywołały przesilenie, dostarczając Mikołajowi pożądanego *casus belli*. Dybicz, w październiku ponownie wysłany do Berlina z misyą jaknajmocniej naglącą króla pruskiego, miał wprost stamtąd wrócić do Warszawy dla objęcia naczelnego dowództwa; Mikołaj w piśmie do Dybicza do Berlina (13 listopada) oznaczał ostateczny termin wymarszu na kampanię francuską dla armii polskiej i Oddzielnego Korpusu Litewskiego w pierwszej linii (na 22 grudnia). Wiadomość o tych najpoufniejszych decyzyach, niezmiernie kłopotliwych dla Prus, bo forsujących je wbrew ich woli do wojny, znowuż przedostała się natychmiast do Warszawy, skąd niezwłocznie (27 listopada) ulotnił się Nowosilcow a dokąd zjechał Czartoryski. Na zebraniu u Lelewela (21 listopada) stwierdzoną została nagłość położenia i uznaną niemożność dłuższej odwłoki. W kołach, idących od byłego Towarzystwa Patryotycznego, zamierzano kierownictwo akcyi wojskowej powierzyć

(*) S. Askenazy. — *Rosya Polska 1815-1830*. Lwów 1907.

B.D.I.C

Macnnickiemu; w kole związku podchorążych natomiast postanowiono działać na własną rękę. Termin ostateczny wybuchu wyznaczono na 29 listopada 1830.

Tak wystrzeliła Rewolucya listopadowa : od jej wyników zawisły losy nietylko Królestwa, tego serca narodu lecz wszystkiej Polski.

Prof. Szymon Askenazy.

RZĄDY NIEMIECKIE
W BIAŁYMSTOKU I OBWODZIE

Ciężary nałożone na ludność

Wejściu Niemców do Białegostoku, 28 sierpnia 1917, nie towarzyszyło wydanie jakiejkolwiek odezwy do ludności. Przybyłemu z polecenia władz na powitanie przedstawicielstwu miasta, dowodzący zaznaczył — iż Niemcy nie są winni w wywołaniu toczącej się wojny i nie mają wrogich zamiarów względem ludności. Komendant miasta, pułkownik Ohr, wystosował do Komitetów obywatelskich żądanie wydawania żywności przechodzącemu wojsku i szpitalom oraz dostarczania tym ostatnim pościeli i bielizny. Wobec braku tych rzeczy w odpowiedniej ilości w Białymstoku, Komitet skazany został w 5 dni po wejsciu Niemców na zapłacenie 600 rb. kary. Następnie nałożono na Komitet obowiązek żywienia 1.500 jeńców rosyjskich przez 10 dni.

Z powodu trudności technicznych i braku wystarczającej ilości zapasów, zabieranych przez wojsko, Komitet nie był w stanie podołać temu zadaniu — za co skazany został przez pomocnika komendanta, kap. Knoblocha, na 300 rb. kary (za niedostarczenie jednorazowe jadła 800 jeńcom). Następnego dnia pułk. Ohr oświadczył Komitetowi, iż tenże skazany został za niewypełnianie wszystkich nałożonych nań zobowiązań na zapłacenie 300.000 Mk. Z pośród przybyłych do Komendantury członków Komitetu, natychmiast po tym oświadczeniu, zatrzymano 10 Polaków i 10 Żydów, jako zakładników. Aresztowani trzymani byli w więzieniu 10 dni do 2 tygodni. Przybyły w tym czasie na stanowisko burmistrza Białegostoku cywilny Lehman (późniejszy Stadthauptmann), wybrał z komitetu 4 Polaków i 4 Żydów, tworząc Beirat. Komitet tem samem istnieć przestał.

Przy pomocy Beiratu dokonano rozdziału na obywateli nałożonej kontrybucji — dość proporcjonalnie w stosunku do narodowości i stanu zamożności. Członków Komitetu uwolniono, aresztując wzamian kilku znaczniejszych kapitalistów.

Monopol produktów spożywczych

Wszystkie produkty spożywcze zakupuje zarząd miejski i sprowadza także potrzebne towary, odprzedając takowe instytucjom żynościowym i sklepom z odpowiednim zarobkiem. Za kartofle np. płacą włościaninowi 1 Mk. za 1 ctn., sprzedając po 6 1/2 marki (w handlu kartofle — 23 mk. 1 ctn.; 1 funt cleba, jeśli wogóle kupić można — 1.80 Mk.) Stąd aprowizacja w Białymstoku fatalna. Ostatnio pod groźbą rozruchów ulicznych milicja otrzymała rozkaz zawiadomienia ludności ustnie, iż tej ostatniej wolno małe ilości żywności dla własnego użytku nabywać bezpośrednio na wsi.

Podatki za 1916 rok ściągnięte zostały mniej więcej w wysokości płaconych za czasów rosyjskiej gospodarki. Na 1817 podwyższone zostały prawie podwójnie. Rozdział podatków ten sam, co w Grodnie : « Kopfsteur, Gewerbesteuer, Grundsteuer i Schulsteuer. » Ten ostatni wprowadzono niedawno wobec tego, iż szkolnictwo miejskie do kwietnia r. b. pozostawało pod zarządem i kontrolą społeczeństwa.

Wyciąganie złota

Wysysanie złota projektowano na szeroką skalę wszelkimi sposobami. Za wódkę, cukier, zwolnienie od robót, (rzekomo — gdyż i tych, co się opłacili złotem, wzięto, zwracając im później nominalną wartość pobranego złota w bonach « lapsach » — jak je tu nazywają); za pośrednictwo w nabyciu konia drogą urzędową od tego, kto ma większą ilość Amtsversteher, Weide, pow. Suprasl brał 10 rb. złotem do własnej kieszeni. Przetrząsanie kieszeni chłopów i żydów, nieraz inteligentów Plaków i konfiskowanie zarówno znalezionego złota jak i pieniędzy rosyjskich jest tu na porządku dziennym.

Milicja

Zorganizowana przy Komitecie Obywatelskim milicja przeszła pod władzę burmistrza, który wyznaczył na jej komendenta miejscowego Niemca, fabrykanta Literera, obdarzył niemieckiemi czapkami i uczynił podwładną wojskowej policji niemieckiej. Główny kontyngent milicji stanowią dzisiaj żydzi, okolo 8% Polaków. Naczelne stanowiska zajmują Niemcy miejscowi, którzy w jednej chwili zapomnieli o niedawnym swym polskim obywatelstwie. Ludność oburzona jest postępowaniem milicji, która w swej gorliwości służbowej rabuje biedakom najdrobniejsze ilości produktów spożywczych, nabytych bezpośrednio od włościan ze wsi.

Wirtschaftsausschuss

75 % obywatelstwa wiejskiego porzuciło majątki. Pozostali walczą w nader ciężkich warunkach, narówni z włościaństwem, o utrzymanie ziemi w swych rękach i zapewnienie jakiej takiej egzystencji. Większa własność wyjątkowa rozporządza połową inwentarza roboczego w stosunku do stanu normalnego — włościanie sytuowani są jeszcze gorzej. Cała ilość koni danej wsi bardzo często mniejszą jest od ilości gospodarstw. Jedna krowa na chatę lub dwór, także nie jest normą obowiązującą.

Rekwizycje

Rekwizycje jak wszędzie — bezwzględne. Kwity rekwizycyjne z pierwszego okresu wypłacono 1/3 ogólnej ilości. Conajwyżej 1/10 wartości faktycznej są ilością kwitów pokryte. Za konie i klacze płacą 300 rb., gdy na rynku cena takowych przekracza 1000 rb.

Podatki ziemskie podniesiono w roku bieżącym dwójnasób w stosunku do zeszłorocznej normy — rosyjskiej — mimo rozpaczliwego wprost stanu gospodarstw. Oziminy zasiane w połowie dawnego obszaru (co najwyżej), z jarzynami jest o wiele gorzej — tym więcej, że według zapowiedzi władz nasion jarych w tym roku zarząd niemiecki sprzedawać nie będzie.

Majątki pozostałe bez właścicieli pod zarządem « W. A. » zagospodarowane są przeważnie podle, przynosząc deficyt. Objecie majątku z powrotem przez zgłaszających się właścicieli połączone jest z temi samemi trudnościami, co wszędzie w Ober Ost. Za pół roku gospodarki niemieckiej w majątku o 1.000 dies. (z czego 2/3 ziemi ornej) żąda W. A. — 15.000 Mk. « odstępnego. »

Gospodarka leśna

Gospodarka leśna polega na ścinaniu wszystkiego w pień, poczynając od obszarów leśnych bliżej koleji. Najmniej 50 % wszystkich lasów padło już ofiarą rabunku. Dziesiątki tartaków, pędzalni terpentyny, smoły i t. p. pracuje nieustannie dzień i noc z niebywałym pośpiechem, zatrudniając tysiące jeńcow i robotników miejscowych; setki furmanek chłopskich zajęte są okrągły rok przy zwożeniu drzewa. Gdzieniegdzie zasiewa się śmiesznie mały kawałek cięcia — prywatnej administracji odmówiono sprzedaży nasion leśnych.

Roboty przymusowe.

Przeszło 2.000 robotników wzięto z Białegostoku do Niemiec do robót leśnych; zeszłego lata wywieziono około 600 dziewcząt do robót polnych do Kurlandji.

Robotnicy, wzięci do Niemiec, trafiali niejednokrotnie do niewoli francuskiej i rosyjskiej (!) o czym dowiadywały się rodziny ich od komendanta. Płaca akordowa z koniem przynosi 4 do 5 marek dziennie, przymusowa od 1.20 do 2, za wóz parokonny — 3 rb. za tydzień. Rodziny pozostałe na miejscu nie otrzymują żadnych zasiłków lub też bardzo małe — 5 do 10 marek miesięcznie. Mniej wiecej 15 % wymienionych wraca na chwilowy urlop lub zwolnionych. Wiadomości zbierane od świadków wskazują, iż procent umarłych wynosi conajmiej 50.

Represje.

Więzienia przepełnione są (jak za « dobrych czasów » — kiedy było co jeść) winnymi przechowywania broni, karmienia jeńcow rosyjskich, podejrzanych o szpiegostwo, itp. Między innymi odsiedzał tu półroczną karę ksiądz kanonik Dowbór, 82-letni staruszek. Aresztowany został razem z księdzem Halką (dr. Filozofji, b. dyrektor gimnazjum polskiego), na skutek przyłapania u niemieckiego żołnierza kleryka listu ks. Halki do siostrzenicy kanonika w Werishofen. Kleryk, widocznie teroryzowany, zeznał, iż ks. Halka wypytywał o wiadomości z frontu. Na podstawie tych oto « danych » osadzono ks. Dowbora w więzieniu celkowym, a ks. Halce zabroniono nawet posyłać pożywienia z miasta. Na starania społeczeństwa polskiego uwolniono obu księży. Za ks. Dowbora zażądano 5.000 Mk. kaucji. Kanonik przeniesiony został do szpitala w charakterze więźnia. Zwolniony został na skutek petycji ogółu polskiego do władz w Białymstoku o uczczenie w ten sposób aktu 5-go listopada, przyczym 1.000 Mk. zatrzymano ze złożonej kaucji, jako dodatkową karę za popełnione przez księży przestępstwa. Ks. H. został wywieziony do obozu jeńców i do tej pory tam pozostaje. Starania duchowieństwa przez biskupa wileńskiego nie odniosły skutku w pierwszym ani drugim wypadku. Incydent ten dał powód innemu. Zaniepokojenie społeczeństwa o los księży i niejasne pogłoski o jakimś pochwyconym liście, skłoniły pannę Judejko, autorkę innego zupełnie listu, przez tychże samych klerkyów żołnierzy do szpitala wojskowego w Tarnowie, do zameldowania władzo dobm rowolnie o tym fakcie. Wszczęte zostało dochodzenie i śledztwo przez policję tajną prowadzone. U p. Judejko (nauczycielki niem. z Liege) zrobiono rewizję zarówno i w szkole, gdzie uczyła. Znaleziono przytym list z Warszawy, przywieziony przez jednego z obywateli. Pociąganych do zeznań pytano między innemi : jak się zapatrują na sprawę polską i « w jakich granicach chciałby mieć państwo polskie? Obywatel, który przywiózł list, zaplacił 75 Mk. kary, p. Judejko — 150 Mk. i wywieziona została do Niemiec.

Ze znanych osobistości w Białymstoku wywieziony zotał jeszcze dyrektor elektrowni Kazimierz Golaski, za, to, iż Rosjanie zniszczyli elektrownię; zapłacił prócz tego 5.000 Mk. kary.

Za prawo przejażdu na stałe toru kolejowego, gdzie tenże dzieli pola do jednego właściciela należące, władze niemieckie żaządały od obywatela (w pow. sokolskim) 500 Mk. rocznej zapłaty.

Syn Wilhelma rekwiruje na własną rękę

Syn Cesarza Wilhelma, August, kapitan piechoty, należący do sztabu gubernjalnego Białegostoku — obrał na swą rezydencję majątek Doliny (hr. Rydygiera), w odległości kilkunastu wiorst od Białegostoku. Podczas przejazdu automobilem z pałacu do miasta i z powrotem, « Prinz August » zatrzymuje niejednokrotnie na szosie jadące wozy, a także kobiety wiejskie, poddając ścisłej rewizji zawartość wozu lub babskiego węzełka. Dokonuje tego własnoręcznie lub przy pomocy adjutanta Mackensena (syna wodza), sprawdzając ze szczególną dokładnością, czy suknie kobiece nie ukrywają kontrabandy. Znalezione produkty żywnościowe zabierane bywają (do książęcego auta); pewnego razu w podobny sposób uległ konfiskacie płaszcz gumowy z żydowskiej fury — wzamian za co wyrzucony został ceratowy). Wyjeżdżając na urlop, książę August wywoził ze sobą stosy żywności, pochodzące częściowo z rekwizycji, częściowo bardzo tanio zakupione pod presją w instytucjach współdzielczych polskich. Stroiciela z rachunkiem na 20 Mk. za remont fortepianu, na którym gra książę, odesłał tenże do Zarządu miejskiego po zapłatę. Ogólnie cieszy się opinją « amatora cudzych obiadów i kolacji jak też i amatora cudzych...

Radca pana Radcy

Oryginalną myśl podaje londyńska « Prawda » : « Według sił i możności powinniśmy agitować za tem, aby mocarstwa koalicyjne natychmiast uznały niepodległość Królestwa Polskiego i udzieliły Radzie Regencyjnej i rządowi polskiemu całego swego poparcia w jego usiłowaniu, co do otrzymania dla Polski możliwie najlepszych warunków w istniejących okolicznościach ».

Ponieważ de facto jeszcze Królestwo Polskie wolne nie istnieje, i większa część jego absolutnie zależną jest od Prus, zapytamy się p. Lubicza, w jaki sposób Aljanci, którzy na ostatniej Konferencji o Polsce nic nie powiedzieli, mogą udzielić swego poparcia Radzie Regencyjnej? Przez pośrednictwo chyba Lenina, który z Niemcami układy prowadzi...

Rada Regencyjna nikogo nie upoważniła do szukania poparcia na obczyźnie. Dla każdego z nas, myślącego zdrowo, jest taka alternatywa : jeżeli Aljanci zwyciężą w ten lub ów sposób, Mitteleuropa zmuszona będzie zwrócić nam cały kraj; jeżeli zwycięstwo nie będzie całkowitem, sami będziemy pracowali nad odbudowaniem Ojczyzny, jak to robimy od 150 laty.

Uważamy więc wszelkie nawoływania do agitacji, aby mocarstwa koalicyjne *natychmiast* uznały niepodległość Królestwa Polskiego, za frazeologię dziennikarską.

MOTZARSTWO DEMOKRATYCZNE

Nikt w paryskiej kolonji nie domyślał się, że istnieje tutaj potężna organizacja, bacznie czuwająca nad losem kraju. O istnieniu jej wiedzieli trzej tylko mocarze : prezydent Wilson, Kereńsky i Le *Temps*. Równy do równego : motzarz do mocarza. Zazdrośni (prawdopodobnie Piltz) rozpuścili nawet pogłoskę, że depesza tutejszego motzarstwa do Kereńskiego była jedną z przyczyn jego upadku, bo zaadresowano ją do « Jego Ekscelencji Kereńskiego ». Mniejsza o to. Działalność motzarstwa zapowiadała się pomyślnie, tak pomyślnie, że motzarze (było ich siedmiu!) postanowili zaprosić do swego areopagu i demokratycznych demokratów. Po przestudjowaniu listy innych Polaków ogłoszono statuty, lecz nie werbowano nikogo, aż pewien intruz przypomniał *Siódemce*, uosobionej w premierze, że demokracja to ilość.

Zwołano wnet ogólne zebranie, na które zaproszono jeszcze dziewięciu. Na ostatniem już było 20. Vivat demokracja, motzarze wreszcie się demokratyzują. Zatem nie chodzi więcej o *jakość*, a o ilość.

Filip nie z Konopia.

Student-medyk wykonywa analizy lekarskie : badanie krwi, moczu oraz robi wstrzyknięcia podskórne. Zwracać się piśmiennie : Administration de la *République Polonaise*, 216, Bd. Raspail, pour F. B.

Directeur-Gérant : L. CHOLESKI. — Secrétaire de la Rédaction : J. JANUSZEWSKI. — Administrateur : J. M. ZIMOCKI

Chaque abonnement au journal *La République Polonaise* donne droit à deux brochures-primes : *La Petite Histoire de Pologne*, et les *Romanciers Polonais*.

Imprimerie M. Flinikowski, 216, Boulevard Raspail, Paris.